



Z wojny ros.-jap.: Palenie trupów poległych żołnierzy japońskich.

w dalszym ciągu częścią terytorium chińskiego, z drugiej strony zaś trzeba ją oddać pod zwierzchnictwo Japonii, aby zapobiedz ewentualnym dążeniom Rosji, zmierzającym do ponownego jej zagarnięcia. Krótko mówiąc, żąda dr. Ariga, aby Chiny powierzyły zarząd Mandżurii władzom japońskim. Taki rodzaj administracji nie jest zresztą nowością, gdyż jest on dzisiaj wykonywany przez Austro-Węgry w Bośni i Hercegowinie, a rozprawa dra Arigi przytacza szczegółowo przykłady, dotyczące się zarządu tych prowincji.

Trudnością praktyczną, z jaką się zaraz na początku spotyka teoria „powierzonej administracji“, jest sposób skłonienia Chin do oddania zarządu Mandżurii władzom japońskim. Ponieważ, zdaniem autora, układ mandżurski między Chinami a Rosją nie uległ unieważnieniu za sprawą wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, Chiny prawdopodobnie wahałyby się zgodzić na żądanie Japonii ze względu na zobowiązania wobec Rosji, zaciągnięte na mocy traktatu mandżurskiego, a nawet, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Chiny wogóle niechętnie by się na to zgodziły. Wobec tego autor proponuje dalsze utrzymanie „okupacji garnizonowej“ przez Japonię, póki Rosya, znużona i wyczerpana wojną, nie odstąpi od swych praw i interesów w Mandżurii, uzyskanych na podstawie traktatu z Chinami. Japonia zatem, zdaniem dra Arigi — powinna władać Mandżurją tak długo, aż będzie w możności ten stan faktyczny zmienić na stan prawny. Nie powinna się jednak zbyt z tym spieszyć. „Okupacja garnizonowa“ jest tylko tymczasowym, przejściowym urządzeniem, zanimby nastąpiło „powierzenie zarządu“, ale utrzymywanie tego stanu przez czas dłuższy utworzy podstawę nowego, specjalnego stosunku Chin i Japonii. Stałe zaś

zajęcie Mandżurii jest, zdaniem autora, jedynym sposobem, aby w zupełności wyrównać zamieszanie i ciągle zatargi między Japonią i Rosją, Japonią i Chinami, oraz Chinami i Rosją i aby stworzyć nowe widoki na przyszłość.

Tymczasem w Mandżurii toczą się dalej walki, o rezultacie których zawczasu nie mówić nie możemy. Zwróćmy jednak uwagę na inną jeszcze rzecz, w prasie rosyjskiej dzisiaj szeroko omawianą. Jest to mianowicie proces wojenny gen. Stoessla. Już w poprzednich numerach zaznaczyliśmy, że aureola, jaką otoczono skronie Stoessla, w ostatnich czasach ogromnie zbladła. Stoessel przedłożył wprawdzie ze swej strony komisji śledczej wszystko co mógł, aby kapitulację usprawie-

dliwić. Przedstawił bardzo szczegółowo stan twierdzy i złodziejstwa dostawców wojskowych, którzy pieniądze wzięli, ale zamówień do Portu Artura nie dostarczyli i zostawili twierdzę portarturską bez zapasów, źle uzbrojoną, wogóle niezdolną do stawienia dłuższego oporu. Z drugiej jednak strony komisja śledcza musi także przesłuchiwać szeregi starszych oficerów portarturskich, dzisiaj po większej części przebywających w niewoli japońskiej, którzy zarzucają Stoesslowi, że zbyt się pośpieszył z kapitulacją, że twierdza mogła się była jeszcze co najmniej przez miesiąc trzymać. I prasa rosyjska zwraca się bardzo ostro przeciw Stoesslowi. Współpracownik „Nowoje Wremia“ p. Mieński zapowiedział niedawno, że wyda w oddzielnej książce zbiór listów, otrzymanych od uczestników wojny, zarówno żyjących, jakoteż pozostających dzisiaj w niewoli, celem przedstawienia w świetle prawdy przebiegu wojny. Podajemy obok urywek z jednego listu, dotyczącego wrażenia, jakie w armii wywarł upadek Portu Artura: „Proszę sobie wyobrazić, co się z nami działo, gdy w straszliwy mróz byliśmy zasypywani tysiącami bomb, na odłamkach których odczytywaliśmy stempel „Obuchowska fabryka“. Były to pociski wielkiego kalibru, 6-calowe i w moim korpusie zabiły nie jedną setkę ludzi. Działa i pociski wywiezione były przez Japończyków z Portu Artura, który generał Stoessel oddał Japończykom z takim pośpiechem, że nie uprzedził nawet o kapitulacji Werszynina, naczelnika zarządu miejskiego w Porcie Artura, który skutkiem tego nie zdążył ukryć 300 tysięcy rubli skarbowych pieniędzy. Wskutek zbytecznego pośpiechu Stoessel nie zniszczył ani dział, ani pocisków, a było to przecież bardzo łatwe do zrobienia. Należało tylko wzić wszystko do głą-

bokiej zatoki. Teraz Nogi przywiózł do armii czynnej wszystkie działa, bezkarnie pali do nas z naszych armat, zabranych z Portu Artura. Takt Stoessla pozwolił mu na odfotografowanie w jednej grupie siebie i swego sztabu, z Nogim i jego sztabem. Trzeba być żeby się zgodzić na podobne zdjęcie. Po paru dniach Japończycy zaczęli nocami podrzucać te plugawe fotografie, na których widniał Stoessel razem z Nogim i ich sztabem“ — Nie mam odwagi drukować dalszego ciągu tego listu — dodaje od siebie p. Mieński.

Do rozprawy głównej, która się odbędzie prawdopodobnie w grudniu, zawezwany będzie między innymi i generał Smyrnów, jeden z najbardziej zdecydowanych wrogów Stoessla, dzisiaj przebywający w Japonii. Najcieńszym zarzutem, jaki postawia Stoesslowi, będzie fakt, że Stoessel rzeczywiście kapitulował wbrew woli wszystkich oficerów, czego mu było niewolno zrobić. Zdaje się jednak, że mimo wszystkie dowody sąd wojenny nie będzie z pewnością innym, jak i wszystkie sądy rosyjskie, gdzie za pieniądze bywa wymierzana sprawiedliwość. O ile nam się zdaje, komisja po zbadaaniu całego materiału za i przeciw Stoesslowi, „przyjdzie do przekonania“, iż Stoessel musiał kapitulować i generał wyjdzie z rozprawy otoczony jeszcze nimbem bohaterstwa. Sam Stoessel i przyjaciele jego o to się starają. Zresztą, niech będzie co chce, ale jest faktem, że Stoessel salwował przez 8 miesięcy honor armii rosyjskiej, wtedy, kiedy inni generałowie brali ustawicznie cięgi w Mandżurii.

Żołnierze japońscy święcą uroczystości rocznicę swoich zwycięstw. O jednej z takich uroczystości doniósł niedawno korespondent Biura Reutera z głównej kwatery japońskiej, mianowicie o uroczystym obchodzie rocznicy bitwy nad Jalu przez armię generała Kurokiego. Armia ta obozuje dzisiaj daleko na północ od Mukdenu. Dolinie, w której obozuje, nadano zapomocą kopców, grot i rowków z wodą charakter japońskiego krajobrazu. W innym miejscu ułożono teren pamiętnej bitwy. Na równinie pstru udekorowanej, zbudowali żołnierze teatr i ubili boisko do wyścigów i zapasów. Na pobliskim pagórku ustawiono ołtarz z tablicą pamiątkową na cześć poległych towarzyszy. Dojście do ołtarza tworzył szeroki szpaler, którego drzewa, pokryte sztucznymi kwiatami wiśni, połączono tryumfalnymi łukami. U ołtarza kapłani buddyjscy i szintości odprawiali modły ku pamięci bohaterów, gdy u stóp pagórka zgromadzona armia prezentowała broń. Po skończonej ceremonii oficerowie zasiedli do wspólnej biesiady, a żołnierze oddali się wesołej zabawie, w której maskowe pochody, zapasy i gonitwy do mety grały główne role. Święcono uroczystości rocznicę tej bitwy, pierwszej wielkiej bitwy z Rosją, która im otworzyła bramy Mandżurii i pchnęła ich do dalszych, pełnych chwały zwycięstw.

Przejdźmy teraz z lądu na morze.

Aczkolwiek w czasie operacji wojennych na morzu pod Portem Artura przestrzegano nadzwyczaj pilnie, aby nie przekraczać pasu wojennego, ze względu na bezpieczeństwo niewojennych okrętów handlowych, jednakowoż pas ten ściśle oznaczyć się nie dał i dzisiaj morze koło Portu Artura jest jeszcze dla normalnej żeglugi ogromnie niebezpieczne. Rzecz to bardzo zrozumiała, jeżeli zważymy, że cały pas morza koło Portu Artura zasiany był podwodnymi minami, temi najstraszniejszymi narzędziami nowoczesnej wojny. Myny te, choć starano się je umieszczać tylko w pewnym pasie, z czasem spłynęły, zerwały się i woda uniosła je daleko, tak, że dają się one nieraz widzieć na wybrzeżach koło Niuczwangu. Fakt to bardzo smutny i niejedyn już okręt handlowy wyleciał w powietrze, najechawszy na taką zabłąkaną daleko minę. W ostatnich czasach telegramy niejednokrotnie donosiły o takich wypadkach. Są to smutne, ale konieczne następstwa dzisiejszej wojny. Nie brak jednak i wypadków, które obok swej grozy są nadzwyczaj komiczne. Na wybrzeżu morskim koło Czifu np. zobaczyli Chińczycy, idący o świcie do pracy, jakiś ciemny przedmiot, ciekawie wyglądający, na powierzchni morza. Zdziwieni, coby to było, wyszukali ukrytą gdzieś w pobliżu łódź, kilku z nich siadło w nią i podплыnęło do dziwowiska. Znalazłszy średnich rozmiarów jakąś żelazną skrzynkę, ciekawie skonstruowaną, wynieśli ją na brzeg i poczęli oglądać.



Z wojny ros.-jap.: Smutny powrót: Rannego oficera rosyjskiego przenoszą z pociągu, świeżo przybyłego z rannymi z pola wojny do Moskwy, do wozu ratunkowego wojskowego szpitala w Moskwie.